Numer pojedynczy 5 ct.

Nr 301. W Krakowie, piątek, 1 stycznia 1897. Rok III.

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano.

PRZEDPŁATA: w Krakowie rocznie złr. 12. półrocznie złr. 6, kwartalnie złr. 3, miesięcznie złr. 1. tygodniowo ct. 25. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. Na prowincyi w Austro-Węgrzech: rocznie złr. 15, półrocznie złr. 7 ct. 50, kwartalnie złr. 3 ct. 75. miesięcznie złr. 1 ct. 25. Za granica: miesięcznie złr. 1 ct. 45. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

OGŁOSZENIA: za wiersz drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem" ct. 20. — Przedpłatę przyjmuje Administracya pisma, oraz wszystkie większe ajencye gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracyi, wszystkie koncesyonowane biura anonsów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI, L. 8. — Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKÓW.

1896.

I.

Z pełnemi żaglami, pędzeni całą siłą gorączki naszego wieku, prując gwałtowne fale, które wrą w około — przekraczamy znowu wielką granicę w naszej rachubie czasu. Jak przy przekraczaniu każdej granicy jesteśmy pełni oczekiwań i nadziei, wzrok goni jeszcze ostatnie obrazy niknącego wczoraj i wytęża się, by uchwycić zarysy nowe, nadchodzące... W rzeczywistości nie będą one zbyt nowe i niespodziane, jeżeli będziemy śledzić je nie przez pryzmat wyobraźni, ubierającej świat w tęcz malowidła, lecz z krytycznym wzrokiem analizy. Wszystkie zjawiska są związane z sobą żelaznym łańcuchem przyczynowości: zbadawszy dobrze pewne fakty i wszystkie zawarte w nich siły czynne lub uśpione, możemy z wysoką dozą prawdopodobieństwa wnosić o ich następstwach, o dość odległych skutkach. Nie upajamy się zatem fantazyą, która dzisiaj jak szampan wiwatujących strzela w górę, zapanujmy nad chaosem wezbranych uczuć, mącących wzrok różaną mgłą lub posępną — przywołujmy w pomoc prawo przyczynowości. Obaczymy, jakie siły kierowały rokiem ubiegłym, jakie kręgi wypadków i idei w nim dominowały i próbujmy wywnioskować, co w łonie ich spoczywa. Dojdziemy na tej drodze nie do nastroju nocy sylwestrowej, lecz do myśli przewodniej, która w przyszłość prowadzi.

Rok 1896 zapisał się na wszystkich polach życia publicznego czarnemi zgłoskami reakcyi.

Zbrojny pokój, ów wampir, który wysysa krew z mózgów i ekonomicznych żył społeczeństw, zgrzytał wprawdzie kilkakrotnie gotowym do ataku orężem milionów, w sierpniu było widmo wojny europejskiej bardzo bliskiem, sił swoich jednak nie rozpętał, do wybuchu nie doprowadził. W obozowisku Europy, narazie cicho — uzbrojone jednak od głów do stóp państwa, coraz bardziej zapełniają arsenały, a straże ani na chwilę odpocząć nie mogą. Ironia świata odzywała się przez usta kongresu pokoju i kongresu etycznego, ale echem nie odpowiadają ci, dla których oręż cudzą krew toczący, jest nie ostatnią, lecz jedyną racyą. Militaryzm przyrósł jako nieodzowny pancerz, z którym nie rozstawali się despoci, do dzisiejszego społeczeństwa; jest twierdza kastowości, rodzicem fałszywego honoru zamiast etyki, kontynuatorem barbarzyństwa. Tylko reprezentanci bardzo odległej przyszłości otwarcie stawiają mu czoło, zaprotestowawszy wspaniałą manifestacyą na lipcowym kongresie londyńskim.

Proklamowanie zasady siły doprowadziło też w konsekwencyi do górowania tego brutalnego pierwiastka w całej Europie i zwróciło się przeciw samym jego twórcom. Bez żadnej sankcyi moralnej, nic w zamian nie dając ludzkości, jak to czyniły np. orły francuskie, sztandar ten wywiesił Bismark, nareszcie padł sam pod nim, a obecnie słania się własna jego ojczyzna. W konfiguracyi politycznej Europy, zaszła w ubiegłym roku przewrotowa zmiana. Trójprzymierze nie jest już panem sytuacyi; osłabione materyalnie przegraną Włoch i klęskami dyplomatycznemi Anglii, z osłabioną wiarą w siebie, spowodowaną przez kapryśną, perfidyi nie pozbawioną politykę Niemiec — dało sobie wyrwać z rąk przewodnictwo w tak zwanym koncercie mocarstw. Panem Europy jest samowładca Rosyi. Z wyżyny tronu koronacyjnego, gdzie go czołobitnie otaczali przedstawiciele wszystkich ludów i religij, zeszedł do innych mocarzy, a podróż ta była dlań pochodem iście tryumfalnym. Stolice cywilizacyi płonęły dlań ogniem entuzyazmu, monarchowie byli dlań korni, dumna rzeczpospolita francuska w proch padła. On upokorzył Anglię w walce o przewagę nad Bosforem, Austryę w walce o Bułgaryę, Włochy w Abisynii, objął żelaznym uściskiem Chiny i Japonię i rozkazuje światu. Z czcią i obawą, z pochlebstwem i drżeniem wszyscy nań spoglądają. Zamiast go przerastać siłą duchową, świadomością, organizacyą wewnętrzną ludów — inne mocarstwa go naśladują w militaryzmie i reakcyi, a temsamem się osłabiają. Przeciwstawienie pierwiastka duchowego — fizycznemu, wyzyskanie pierwszego przeciw drugiemu, zaliczono do szeregu frazesów, mimo, że fakt ten cuda już zdziałał. Obojętnie przechodzi więc Europa obok takich zjawisk, które dawniej byłyby w entuzyazm współczucia wprawiły ludy; rzezie armeńczyków, rozpaczliwa walka wyspiarzy przeciw Hiszpanii, wołania narodowości

---

„Iz Paliakow"

23) POWIEŚĆ

T. T. Jeża.

Parady oczy chłopięciu zrywały. Z okien karety wpatrywał się w blaski, barwy mieniące się na ludziach, koniach, sztandarach, zwijające się i rozwijające w manewrach, wytwarzających widoki podobne do tych, jakie wytwarza wstrząsanie w kalejdoskopie blaszek malowanych. Bawiło go to i zabawa wprowadzała chłopca na drogę, zaznaczającą powołanie. Matka je w nim podtrzymywała, sprawiając mu, niby dziecku carskiemu, „kurtki kozackie, husarskie" i na upominki w święta dobierając dla niego wyroby, odnoszące się do rzemiosła rycerskiego. Broń sieczna i palna, bębenki, trąbki, jezdni i piesi żołnierze z tektury, obrazki żołnierzy przedstawiające: nie miał zabawek innych. Trąbił, bębnił, żołnierzy w szeregi i kolumny ustawiał i przemawiał do nich po rosyjsku. Gdyby nie to, po rosyjsku-by albo nie mówił, albo mówił źle, konwersacyjnym bowiem w domu generałowej językiem był język francuski. Rosyjski potrzebny mu był do wykrzykiwania komend przed figurkami papierowemi i do porozumiewania się ze służbą. Powinienby był lgnąć do ojca; lecz dla generała dzieci były nieczytelnym rękopisem, który go obchodził bardzo miernie.

— Niechajno wyrośnie... — mawiał.

Sasza rósł pod wyłączną matki opieką, pod dozorem kobiet, pod wpływem nasuwających się na oczy i wkradających się w słuch wrażeń. Matka się na kierowniczkę wychowaniem nie nadawała tak dlatego, że czas swój cały światowemu oddawała życiu, jakoteż dla tej we względzie tym ważnej przyczyny, że życie jej niekoniecznie czystem płynęło korytem. Z wierzchu było ono jasne i błyszczące, brzegi zdobiły pyszne i wonne kwiaty, — dno toczyło męty i brudy, zapewniające Pełagii Jegorownie powagę dlatego tylko, że odnosiły się do sfery, w której prawość, cześć, cnotliwość, obyczajność inaczej obowiązują, aniżeli w sferze śmiertelników zwyczajnych. W sferze tej pełniła ona funkcyę zaszczytną, lecz zaszczytność tego rodzaju, zastosowana do pedagogii wychowawczej, sprowadziłaby rezultaty, jakie haszysz, opium, absynt sprowadzają w organizmie ludzi, nawykłych do zażywania tych specyałów. Ona przeto nie nadawała się na wychowawczynię syna. Powierzyła go kobietom obcym, które mogłyby zadaniu odpowiedzieć mogły, gdyby się w innem znajdowały środowisku.

Bony i guwernantki patrzeć umiały i widziały, — widziały i dowiadywały się. Jedna z nich, angielka, po paru tygodniach pobytu, uznała pobyt dla siebie *shocking* i z wyrazem *horror* na ustach wyniosła się. Inne się nie formalizowały jak ta córa Albionu: zostawały — jedne dla doniosłej płacy, drugie przez ciekawość do osłoniętych najwyższą opieką misteriów, splatających się w girlandę intryg nazewnątrz politycznych, finansowych, administracyjnych, sądowniczych, policyjnych, edukacyjnych, kościelnych, obyczajowych, — w girlandę wiązaną wstęgą miłostek, wytwarzających się jedne z drugich i pełniących funkcyę oliwy, dzięki której regularnie i porządnie obracały się tryby, trybiki, kółka, koła zwykłe, koła szalone, koła zębate i wszystkie części składowe maszyneryi państwowej. Ciekawe to było dla kobiet, zwłaszcza dla kobiet z tej racyi, że zainteresowała je przeważnie, jeżeli nie wyłącznie oliwa. Chodu maszyneryi, wzrok ich objąć, ani ścigać nie mógł. Zresztą — i nie interesowała ich ona.

(C. d. n.).

żywcem połykany h przez wie... państwowe — wszystko to odbija się o głu... uszy ludów i wpada tylko w oschłe serca bezsilnych dyplomatów.

Obok tego wystygnięcia wszelkiego idealizmu w praktyce, uderza rozkwit haseł idealizmu w słowach. Jestto danina bez treści, złożona cywilizacyi, o ile nie jest asekuracyą dóbr egoistycznych przed nieprzyjaciółmi — przy pomocy fałszywych monet. Idealizm ten nazywa się walką o najświętsze dobra — gdy w rzeczywistości jego apostołowie odbierają najbiedniejszym ostatnie, konieczne do życia ich dobra, podszywa się pod hasła religii miłości — a działa z nienawiścią wobec innych ras, wyznań, kierunków, wskazuje jako na cel ostateczny królestwo boże — a całą siłą podtrzymuje stosunki, będące szkołą rozpaczliwych walk, więc występku, ciemnoty i poniżenia ducha. Idealizm oficyalny stał się warownią barbarzyńskiej reakcyi; postęp musi się kryć pod hasłem materyalizmu....

Jak w Krakowie podnieść przemysł, rękodzieła i handel?

INTERWIEWY.

Kraków upada!

Skargę tę słyszymy codzień — na każdym kroku. Głoszą ją nasze ciała reprezentacyjne, którym coraz trudniej przychodzi nakładać grosz podatkowy na cele publiczne, głoszą ją kupcy i rękodzielnicy, którzy procentowo szybciej się mnożą niż konsumenci, głosi ją każdy obywatel, który czuje, iż miasto schodzi do roli ciasnego partykularza. Widzieliśmy w ostatnich kilkunastu latach rozkwit wielu miast w pobliżu, Lwów staje się coraz silniejszym, a Kraków, mimo że położenie go czyni naturalnem centrem ruchu ekonomicznego kraju, wcale naprzód nie postępuje. Walka o byt staje się coraz uciążliwszą i stwarza między innemi fakt, iż w żadnem innem mieście galicyjskiem nie wzmogły się tak bardzo antagonizmy społeczne (socyalizm, antysemityzm), jak u nas.

Postanowiliśmy, o ile to leży w granicach naszej możności, zbadać bliżej tę sprawę, stanowiącą kwestyę najżywotniejszą dla tysięcy rodzin. Czynimy to, zasięgnąwszy w szeregu interwiewów opinii kilkudziesięciu wybitnych tutejszych obywateli. Nie chodzi nam o teoretyczny problem, notujemy przeto głosy głównie praktyków, ludzi doświadczonych, znających dobrze swój gród, a równocześnie także szerszy widnokrąg Europy, ludzi, którzy pracą i stanowiskiem dają gwarancyę, iż na realne wskażą drogi...

Spodziewamy się, iż zebrany przez nas materyał będzie cennym dla każdego, komu rozwój Krakowa leży na sercu. Dostarczy on naszym posłom i radcom miejskim mnóstwa wskazówek, w jakim kierunku mają dalszą rozwijać działalność, a każdemu ze sfery przemysłowej — niejedną podadzą inicyatywę i radę praktyczną.

I. P. Jan Kwiatkowski.

Sam *self-helpe man* w najpiękniejszem znaczeniu słowa, obywatel na wielu polach naszego życia ekonomicznego i publicznego chlubnie pracujący, jak rzadko kto obdarzony zmysłem praktycznym i znajomością naszych stosunków, wziął udział w naszej „ankiecie“ z całą gotowością. W słowach, z których przebijało wielkie przywiązanie do Krakusowego grodu i głębokie zrozumienie jego położenia, wyraził swoje spostrzeżenia i uwagi, które tu streszczamy:

Porównując Kraków dzisiejszy z Krakowem z przed lat kilkunastu — powiedział p. Kwiatkowski — przyznać trzeba wzrost ogólnego stanu majątkowego, wartości gruntów, kamienic, co wypływa z naturalnego rozwoju miasta, powstawania wielu nowych ulic i dzielnic. Lecz stan majątkowy handlowców i przemysłowców jest bezwarunkowo mniej korzystnym. Ruch handlowy słaby, fabryk mało, nowych nie przybywa prawie wcale. Brak gotówki w ruchu daje się dotkliwie uczuwać. Obrót wekslowy przybrał ogromne rozmiary, banki nie mogą ani w połowie zadośćuczynić wymaganiom i potrzebom interesentów. Obawiać się należy, że w razie jakiegokolwiek nieprzewidzianego kr[achu] w szeregach naszych kupców i przemysłowców, zajść mogą wielkie zamieszania i wywołać nader przykre skutki. Jest nadzieja, że kupony renty państwowej, które z nowym rokiem pójdą w obieg, dalej dywidendy etc. poprawią nieco ten stan rzeczy.

Smutny fakt, że w mieście naszem nowo powstające fabryki należą do niezwykłych rzadkości, da się wytłómaczyć wielu względami. Tu zaliczyć trzeba brak wyższego wykształcenia handlowego. Młodzież krakowska — i w ogóle galicyjska — przepełnia wydziały medyczny, prawniczy itp. a w szkołach i akademiach handlowych niema jej prawie wcale. Każdy chce być lekarzem, adwokatem, a zwłaszcza urzędnikiem — kupcem i przemysłowcem zostaje ten, który szkół nie skończył. Zreorganizowana obecnie wyższa szkoła handlowa nasza, może choć w części zachęci młodzież do poświęcenia się tym gałęziom pracy.

Kapitał gra w życiu przedsiębiorców rolę oczywiście wielką. Nie można powiedzieć, abyśmy go nie mieli — przeciwnie jest, ale nie u ludzi czynu i fachowej wiedzy; jest on u ludzi, którzy często nie mają zrozumienia dla potrzeb kraju, którzy wolą go trzymać na uwięzi w bankach, przeważnie zagranicznych. W Niemczech, Francyi, Anglii, każdy zdolny, wykształcony fachowiec znajdzie z łatwością kapitalistę, w połączeniu z którym ma możność spozytkowania swej wiedzy i zwiększania majątku narodowego. U nas takie spółki należą do unikatów — brak podstaw dla nich — zaufania kapitału do wiedzy fachowca.

Wysokie ceny gruntów stanowią także niemałą przeszkodę — jedna z najważniejszych jednakże przeszkód jest utrudnienie stawiane ze strony właścicieli domów. Jak małostkowe i śmieszne względy grają często wielką rolę, trudno uwierzyć! Dym fabryczny dokuczałby sąsiadom fabryki, więc w odnośnych urzędach opierają się i sta-

---

O prywatnych gimnazyach żeńskich w monarchii austryackiej i zagranicą.

(1)

Zanim przystąpię do samej treści referatu, mającego za temat powstanie i rozwój gimnazyów żeńskich w różnych krajach, pozwolę sobie przedstawić w krótkich słowach przypuszczalne przyczyny, dla których jednocześnie prawie we wszystkich państwach z prywatnych funduszów, zebranych przy pomocy stowarzyszeń, założono szkoły żeńskie z tym samym programem co męskie.

Pozornie główną pobudką do zakładania żeńskich gimnazyów była chęć ułatwienia zwiększającej się z każdym rokiem liczbie kandydatek do uniwersyteckich studyów, pozyskania równych kwalifikacyj, jak te, które przedstawiają mężczyźni, aby tem samem upoważnić je do żądania równych praw. Zdaje mi się jednak, że powód ten jest pozorny i że przyczyna tego ruchu tkwi głębiej, wywołana została doniośiejszemi potrzebami, niż dążenia nielicznych jednostek do karyery naukowej.

Oto społeczeństwo współczesne, a przynajmniej najinteligentniejsza jego warstwa, odczuwa instynktownie, że szkoły państwowe nie odpowiadają już potrzebom obecnej doby, że zreformować je trzeba koniecznie choćby prywatną inicyatywą, prywatnemi funduszami. Zastanowiwszy się bowiem nad tem, jaką rolę kobieta odgrywa w społeczeństwie obecnem, spostrzeżemy, że stanowczo kobieta sfer inteligentnych do stanowiska tego odpowiednio przygotowaną nie jest. Oczywiście z góry odrzucić należy pogańsko-oryentalny sposób zapatrywania się na kobietę, jako istotę, stworzoną na to tylko, aby dać życie dzieciom i wychodować je przez czas niemowlęctwa. Zdaje się, że dziś nikt już na seryo nie wątpi, że należąc do rzędu istot obdarzonych prozą potrzeb i instynktów fizycznych, także rozumem, uczuciem i wolą rozwija kobieta narówni z mężczyzną te władze z biegiem lat i postępem cywilizacyi — cowięcej, w rozwoju ich do rozwoju mężczyzny przystosowywać się musi choćby konserwatyzm, egoizm czy obskurantyzm decydujących sfer, który rozwojowi temu najtrudniejsze do przebycia stawiał zapory.

Kobieta na wszystkich stopniach cywilizacyi i we wszystkich warstwach społecznych stoi obok mężczyzny jako towarzyszka jego prac i zabiegów, jako „pomoc jemu podobna“ według słów pisma świętego. Czy w krajach zupełnie pierwotnych nosi za mężem łupy wojenne i zdobycz myśliwską, czy dzieli z nim wszystkie zajęcia koło uprawy roli, która żywi całą rodzinę, czy w fabryce lub warstacie pracuje, aby pomnożyć środki egzystencyi, czy wreszcie w klasach zamożniejszych ogranicza się tylko do domowych zajęć, aby dostarczone przez męża zasoby jak najlepiej zużytkować, zawsze stoi kobieta obok mężczyzny jako współpracownica, jako pomocnica w dźwiganiu ciężarów życia, jako towarzyszka jego złej i dobrej doli. W niższych pracujących [w]arstwach społecznych ta wspólność pracy, przy jednakowym stopniu umysłowego rozwoju, czyni kobietę rzeczywistą towarzyszką mężczyzny, niezupełnie do niego podobną, ale we wszystkiem mu równą, jeżeli nie prawnie, to przynajmniej zwyczajowo. Toż samo miało miejsce i u klas uprzywilejowanych za dawnych dobrych czasów, na które konserwatyści tak chętnie się powołują. Kiedy rycerstwo po wsiach, a stan kupiecki po miastach, stanowili czoło narodu, kobiety ich ogólnie były jednakowo rozwinięte umysłowo, a bardzo często n[a]wet więcej wykształcone niż mężczyźni. I nie były te nasze babki, które naśla[do]wać nam każą, biernemi istotami, spełn[i]ającemi ślepo wolę męża i żyjącemi wyłą[cz]nie dla uprzyjemnienia jego życia, o[raz] zaspokojenia fizycznych potrzeb swo[ich] dzieci. One kochały swój kraj i pracowa[ły] dla jego dobra, one znały potrzeby swego społeczeństwa i wychowywały dzielnych obywateli.

Jako panie wielkich włości, administrujące podczas rycerskiej i krajowej służby, a często długoletniej niewoli swoich mężów ogromnemi dobrami, jako żony bogatych kupców i cechowych majstrów, których obowiązkiem było zarządzać mieszkaniem, pożywieniem i odzieniem setek uczniów i czeladników, których utrzymywały stale ówczesne olbrzymie warstaty i składy — dawały kobiety średniowieczne dowody wielkiej energii, wytrwałości i inteligencyi.

(C. d. n.)

Marya Wiśniewska.

wiają przeszkody. Z powodów takich i tym podobnych nie jedna fabryka albo wcale nie powstała, albo założona została w sąsiedniem Podgórzu. Życzyćby należało, aby magistrat nasz energiczniejsze zajął stanowisko wobec takich zajść — toć jedna i druga fabryka taka, ile przyczynia się do podniesienia całej dzielnicy, a ilu przybywa kupcom i rękodzielnikom klientów a i właścicielom domów lokatorów!

A system podatkowy? Jeszcześ przedsiębiorstwa w ruch nie puścił a już cię tak opisza... lecz o tem byłoby za wiele do mówienia. Nadmienić tylko muszę, że w mocy magistratu leży wpłynięcie na zarząd akcyzy miejskiej o pogodzenie gorliwości o dochody miasta z potrzebami i położeniem przemysłowców. Znanym jest fakt, że istniejąca tu dawniej fabryka giętych mebli zwiniętą została z powodu niemożności otrzymania potrzebnego do lakierowania mebli denaturowanego spirytusu, wolnego od opłaty akcyzy!

Ruch obcych znacznie osłabł — powodem szykany pasportowe, niski kurs rubla i także upadek dobrobytu w Królestwie. Bezpośrednie połączenie kolejowe z miejscami kąpielowymi, powstałe tam miejscowe handle i przedsiębiorstwa odebrały kupcom krakowskim wielu odbiorców. Pogorszy się jeszcze, gdy przyjdzie do skutku połączenie kolei Lublin-Tomaszów-Rawa ruska.

Wprost przeciwnie, pomyślnie rozwija się przemysł fabryczny w sąsiedniem Podgórzu. Kamieniołomy, wapienniki i cegielnie są jego podstawą, lecz coraz więcej przybywa innych, nowych fabryk i zakładów przemysłowych. Grunty tam znacznie tańsze, tańszy materyał budowlany, głównie miejscowy, tańsze życie robotnika, mieszkania itp. Właścicielom domów lub władzom miejskim nie przyjdzie na myśl stawiać przeszkody ochoczym przedsiębiorcom. Sąsiedztwo z Krakowem, wygodne połączenie kolejowe (naokoło miasta trzy dworce — a Kraków ma tylko jeden, nad wyraz niewygodny!) wszystko to ułatwia i zachęca do zakładania fabryk.

Ostatniemi laty przybył jeszcze jeden i to ważny wróg naszego handlu i przemysłu — to antysemityzm. Warto się zastanowić, czy nam rozdartym politycznie na trzy części a tak słabym ekonomicznie wypada wyszukiwać sobie nowego nieprzyjaciela wewnątrz kraju. Stosunki pomiędzy obywatelami obu wyznań są u nas obecnie bardzo naprężone, tak, iż niemożebną jest prawie dzisiaj wspólna praca. Chrześcianin wchodzący w jawną spółkę z żydem, narazi się na napaści niesłychane pewnych pism. Wydzierżawienie lokalu żydowi uważają za występek, nie wchodząc w to, jakie są stosunki odnośnych osób; chcą rządzić cudzą kieszenią, jak własną. Trzeba przeczekać, aż jedni pozbędą się niektórych wad i przywar a drudzy przyjdą do przekonania, że praca ich niezdrowe wydaje owoce...

Kronika sejmowa.

Na ostatniem posiedzeniu sejmu krajowego motywował pos. dr Bernadzikowski swój wniosek o wystosowanie adresu do tronu, polemizując ze Szczepanowskim i Abrahamowiczem. Zdaniem ich, wystosowywano adresy dawniej, gdy szło o sprawy narodowe i samorządu, dziś zaś niema już takich spraw, więc adres jest zbyteczny.

A jednak czyż nie mamy jeszcze języka niemieckiego w telegrafach, na pocztach, w zarządzie domen, w żandarmeryi?

Domagaliśmy się przez długie lata upaństwowienia kolei północnej daremnie, decentralizacyi zarządów kolejowych z zaprowadzeniem języka polskiego na nich. Czyż sprawa Ślązka nie zasługuje na to, abyśmy się podobnie, jak to czynią niemcy i czesi, w interesie swojej narodowości po innych krajach, ujęli za nią? Oprócz narodowych, mamy ekonomiczne sprawy — np. regulacyę rzek — która była przed laty częścią programu rządowego, a teraz znikła, adres do korony w takich sprawach, byłby potężnem poparciem dla Koła polskiego, które niezawsze idzie zgodnie z życzeniami sejmu. (Głosy: Oho!) Asekuracya przymusowa dotąd niewprowadzona, choć rzecz pierwszorzędnej wagi, a walka szerokich warstw o prawa obywatelskie spotyka się z szykanami rozmaitego rodzaju. Wszystko to byłoby ważnym przedmiotem adresu do tronu. Mówca jest oczarowany dobrotliwością monarchy, który, gdyby znał prawdziwy stan kraju, wziąłby go w obronę. W końcu zastrzegł się mówca przeciwko mentorowaniu ze strony Abrahamowicza i Merunowicza i żądał odesłania swego wniosku do komisyi adresowej.

Pos. Jaworski nie widzi potrzeby adresu, a jako prezes Koła polskiego odpiera zarzut, jakoby Koło nie zawsze zgodnie z sejmem działało i oświadcza, że główną zasadą Koła polskiego jest być w ciągłej styczności z sejmem, a uchwały tegoż są dla Koła polskiego zawsze dyrektywą. (Oklaski).

W głosowaniu upadł wniosek dra Bernadzikowskiego wszystkiemi głosami przeciwko głosom 11 włościan.

Pos. hr. Mycielski uzasadniał wniosek swój o urządzenie w najbliższym czasie na zachodnim krańcu kraju targu dla bydła opasowego.

Pos. Merunowicz motywował wniosek swój o przyspieszenie regulacyi rzeki Pełtwi.

Pos. Średniawski uzasadniał swój wniosek o wyznaczenie corocznie 20.000 zł. na zalesienie nieużytków na stokach gór.

Wszystkie te trzy wnioski odesłała izba do komisyi gospodarstwa krajowego.

Na porządek dzienny przyszło sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie prowizoryum budżetowego na 1 kwartał 1897.

Sprawozdawca pos. Piniński ograniczył się tylko do odczytania wniosku komisyi, zastrzegając sobie głos w razie jakiejś dyskusyi. Wnioski komisyi są:

1) Sejm upoważnia wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1897 na podstawie budżetu na rok 1896.

2) Sejm upoważnia rząd do poboru na rzecz funduszu krajowego dodatków do podatków w wysokości 61 ct. od każdego 1 zł. całej należytości państwowych podatków bezpośrednich. W Krakowie i powiatach krakowskim i chrzanowskim dodatek ten ma się pobierać tylko w wysokości 47 ct.

3) Upoważnienia powyższe obowiązują po dzień 31 marca 1897.

Pos. Szczepanowski zaznaczywszy, że jesteśmy na wstępie nowego okresu budżetowego, wyraża zdanie, że należy już teraz przedstawić sobie przyszłą myśl przewodnią. Przybywa nam jeden fakt bardzo doniosły, a to nowa ordynacya wyborcza, która setki tysięcy obywateli powołuje do urn wyborczych. Nie dość jednak, aby ci obywatele byli tylko obywatelami na papierze, potrzeba im dostarczyć środków do oświecenia.

Na polu oświaty dokonał kraj już bardzo wiele, ale nie dostaje nam bardzo wiele. Stopniowo jednak tylko do doskonałości dojść można. Otóż najpierw kwota, jaką kraj przeznaczać powinien na cele oświaty, winna wynosić 8 milionów (dziś wynosi $3^1/_3$ miliona). Na polu

---

Z cyklu: „Ona“.

Kiedyś wesoła....

A z twoim śmiechem chochliki
Z arfami, z śpiewem w świat lecą...
I pieszczą dźwiękiem muzyki,
I słodycz i rozkosz niecą...

A jasne blaski twych oczu
Płomienie sieją w przestworze...
Srebrzyście błyszczą w przeźroczu
I świat różowią, jak zorze...

A jeśli raj gdzieś istnieje,
A nie jest mytem li prostym —
To promień, co wzrok twój sieje,
Jedynym do niego mostem...

Chochliki w twoim szczebiocie
To przewodnicy najszczersi,
Jeśli jest Eden w istocie,
— Jeśli jest serce w twej piersi...

Róże.

Wśród pączków dwóch skrytych przed okiem
Błysł barwą purpury i trzeci...
Wnet oko ku niemu też leci,
Wnet serce podąża za wzrokiem...

I tuli się pączek i pieści,
Kołysze się falą jej tchnienia...
O różo! wszak w tobie się mieści
Krwi symbol i uczuć płomienia...

Wiesz dziewczę, co ogień ten powie?
Owionę-ć rozkoszą, jak burzą...
I będziesz żyć, nie tak, jak mrowie

Śmiertelnych, co w prochu się płużą;
Lecz szałem, jak wielcy bogowie ..
A otwórz swój kielich, o różo!...

Tak rzekł Mefisto.

Klnąc na potęgę w mej duszy
Wzywałem siłę nieczystą...
Nagle wśród dymu i siarki
Stanął przedemną Mefisto.

— I czego chcesz, potępieńcze?
Pan piekieł i władca rzecze:
— Mefisto, kup moją duszę!
— A czego żądasz, człowiecze?

Duszy masz mało, niedużo
Więc żądaj! Wszakże trzy czwarte
Rzuciłeś w fartuch dziewczynie,
Jak stawkę na jednę kartę...

— Mefisto, pomóż „ją“ zdobyć!
— Więc mów! czy w serce jej zdoła

Wejść osioł złotem obarczon?
Tęcz może chcesz dla jej czoła?

Może urządzisz w jej serce
Wjazd na sławy rydwanie?
Mów! skarby, geniusz, zaszczyty,
Wszystko twa luba dostanie.

— O nie, wszechmocny Mefisto!
Skarbami gardzi, gdyż sama
Obrazkiem jest tak przepięknym,
Iż niepotrzebna mu rama...

Geniuszem gardzi, gdyż każdy
Nasz talent w proch przed nią pada.
Zaszczytów nie łaknie, bez nich
Dworem dość licznym już włada.

O inną błagam cię łaskę!
Natchnij geniuszem... me nogi!
Albowiem bez taktu walca
Nie znajdę w jej serce drogi...

— Tak? wrzasnął Mefisto — nigdy
Nie zajmiesz serca swej damy...
Zarazków t a k i e j miłości
My nawet w piekle nie mamy...

—*m.*

podniesienia dobrobytu ekonomicznego, potrzeba taka jest ogólnie odczuwaną i nie potrzebuje bliższego uzasadnienia. Działać tu jednak trzeba jak najprędzej, bo sposobność ucieka bezpowrotnie.

Mowca omawia usiłowania podniesienia naszego przemysłu, do którego to ustępu obszerniej jeszcze powrócimy.

Zwiększenie się budżetu nie przestrasza mowcy. Źródeł dochodu nie zabraknie nigdy, bo choć jedne zgasną, w miarę wzmagania się siły finansowej kraju inne muszą powstawać. Zresztą przyjdzie nam z pomocą zmiana ustawy podatkowej i wyzyskanie sprawy propinacyjnej.

Mowca przechodzi do charakterystyki obecnego ruchu ludowego.

Przed 30 laty poddawał się lud nędzy fatalistycznie i umierał z głodu, potem począł się instynktowny ruch i lud począł szukać pracy gdzieindziej. Był to pierwszy okres ekonomiczny. Z kolei przyszedł drugi okres — oświaty, i obudziła się samowiedza narodowa. Zadaniem obecnem jest ująć ten ruch i zespolić wszystkie warstwy.

W tym ruchu ludowym — mówił dalej mowca — dopatrują się niektórzy wielkiego niebezpieczeństwa, że zorganizowany jest na modę zagraniczną walki klas. Przyznaję, że są w tym ruchu pewne obce maksymy polityczne, które z uczuciami politycznemi się nie zgadzają. Ale wszystkie warstwy naszego społeczeństwa noszą głębokie ślady, że jesteśmy przyłączeni do innego organizmu, do monarchii austryackiej. Tradycya biurokratyczna, rzecz wstrętna i obca dla naszych uczuć narodowych, panuje przecież u nas w szerokich kołach. Jest to „zaraza“ obca u nas. Drugą taką zarazą obcą jest socyalizm.

Mowca, kończąc, nawołuje do solidarności, wskazuje na rozbicie niemców w parlamencie wiedeńskim, jako na przykład odstraszający.

Mowa Szczepanowskiego, przerywana częstemi oklaskami, wywarła wielkie wrażenie. Zewsząd posypały się gratulacye.

Następnie p. Barwiński oświadcza się za prowizoryum budżetowem.

Po końcowem przemówieniu referenta hr. Pinińskiego, uchwalono prowizoryum budżetowe.

Z kolei uznała izba bez dyskusyi następujące wybory za ważne: F. Zolla z miasta Krakowa, G. Małachowskiego i J. Soleskiego z miasta Lwowa, J. Pogonowskiego z miasta Rzeszowa i E. Klemensiewicza z kuryi gmin wiejskich powiatu grybowskiego.

Następnie odczytano pięć wniosków posłów ludowych:

P. Wójcik i tow. wnoszą o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej jeszcze w tej sesyi, aby wszystkim uprawnionym do głosowania w kuryi V przy wyborach do rady państwa, przyznać prawo wyborcze do sejmu i aby głosowanie było tajne a wybory odbywały się bezpośrednio.

P. Bojko i tow. wnoszą o wezwanie rządu, aby przestrzegał ściśle ustaw o zgromadzeniach, o szanowaniu tajemnicy listów i t. d.

P. Styła, Bojko i tow. wnoszą o wezwanie rządu, aby zniósł instytucyę rewizorów bydła a powierzył tę czynność oglądaczom bydła.

P. Krempa wnosi o wezwanie rządu, aby wniósł ustawę o przymusowej asekuracyi od ognia.

P. Okuniewski wnosi zaprowadzenie bezpośrednich wyborów.

Dalej odczytano interpelacye: Wójcika o jeneralny zakaz wszelkich zgromadzeń w powiecie jasielskim; Rudrofa o należytą ewidencyę podatku gruntowego; Krępy o niesłuszne wydzierżawienie prawa polowania w lasach gminnych powiatu Kolbuszowskiego i Krzysztofowicza w sprawie komasacyi gruntów.

Gdy odczytano te pisma, zabrał głos ks. Sanguszko i oświadczył sucho i krótko: „Z upoważnienia j. c. mości odraczam sesyę na czas nieograniczony“.

Marszałek hr. Badeni zamknął wskutek tego o godz $3^1/_4$ popołudniu posiedzenie, wzywając referentów komisyjnych do gorliwej pracy i życząc posłom pomyślnego nowego roku.

* * *

Dzień przedtem odbyło się po posiedzeniu sejmu wspólne posiedzenie klubu demokratycznego z klubem ludowym. Na tem posiedzeniu zastanawiano się nad wnioskiem p. Wójcika ze stronnictwa ludowego o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej w kierunku zaprowadzenia powszechnych wyborów. Klub demokratyczny odmówił swego poparcia wnioskowi p. Wójcika, gdyż — jak donosi *Dziennik Polski* — wniosek ten został fatalnie sformułowany.

Przesilenie w Serbii.

Przesilenie gabinetowe, o którem już od kilku miesięcy mówiono, wreszcie stało się faktem dokonanym, jak to z telegramów wiadomo: Nowakowicz, wraz ze swym gabinetem powiększył grono ex-ministrów serbskich, znikających jak postacie w kalejdoskopie.

Obecna zmiana gabinetu ma dwie strony charakterystyczne: raz, że wywołał ją konflikt nie między parlamentem a gabinetem, lecz między panującym i jego ministrami, a następnie, że przyczyna jego, leżąca pozornie w stosunkach wewnętrznych Serbii, sięga dalej, bo do stosunków międzynarodowych.

Sprawa, która bezpośrednio wywołała przesilenie, przedstawia się, jak następuje. Skupczyna uchwaliła reformę procedury cywilnej, która królowi zdawała się stać w sprzeczności z konstytucyą. Zawezwał on tedy na naradę specyalną komisyę prawniczą, która była tego samego co i król zdania. Minister sprawiedliwości ogłosił drukiem przebieg narad w konaku, a równocześnie w organie półurzędowem *Videlo* polecił umieścić artykuł dowodzący, że kryzys gabinetowa wywołana została przez wmięszanie się w sprawy Serbii, rządu austro-węgierskiego zapomocą osoby króla i że cała partya postępowa, jak jeden mąż stoi za gabinetem. Król w odpowiedzi na to zażądał natychmiastowego ustąpienia ministra sprawiedliwości Ninczicza, Nowakowicz jednak z resztą ministrów oświadczył, iż solidaryzuje się z kolegą i oczywiście musiał albo ustąpić, albo wykonać zamach stanu dla utrzymania się przy swojem — wybrał to pierwsze.

Ustąpienie moskalofilskiego w wysokim stopniu Nowakowicza, jest jednym z objawów dążenia naturalnego Serbii ku prowadzeniu polityki więcej realnej, opartej mniej na idealnej sympatyi ku Rosyi, a więcej na życiowych interesach Serbii, zostającej w ekonomicznej zależności od Austro-Węgier.

Simicz, który złożył już nowy gabinet jest znanym, wytrawnym dyplomatą, posłem w Wiedniu, gdzie najlepiej mógł przekonać się o pokojowych zamiarach na Ballplatzu. Stojąc przytem poza stronnictwami, jako zawodowy dyplomata, ma znacznie ułatwione zadanie wobec trzech partyj, na które skupczyna serbska się rozpada, t. j. wobec postępowców, którzy dość chłodno przyjęli upadek gabinetu, wyszłego z ich łona, oraz radykałów i liberałów.

Nie udało się wprawdzie Simiczowi złożyć gabinetu koalicyjnego, bo z wyjątkiem jego samego i ministra wojny Miskowicza, będącego liberałem, reszta ministrów jest radykalna, lecz za to ci radykali należą do t. z. „dworskich“. Są to ludzie wykształceni, o duchu pojednawczym, mający dużo poloru europejskiego, zasadniczo przychylni grawitowaniu Serbii ku zachodowi, nie ku wschodowi. Jednę z najważniejszych tek, a mianowicie spraw wewnętrznych, otrzymał w nowym gabinecie Georgiewicz, ten sam, który przed trzema laty, będąc posłem serbskim w Paryżu, zraniony został ciężko przez anarchistę Lauthiera.

Pierwszym krokiem nowego gabinetu, ma być zamianowanie komisyi konstytucyjnej, po rozwiązaniu obecnej skupczyny, a to celem przeprowadzenia zwołania wielkiej skupczyny, która uchwaliłaby zmianę konstytucyi, co już oddawna jest postanowionem. Co do innych kwestyj, a mianowicie polityki zewnętrznej, usłyszymy zapewne wkrótce enuncyacye nowego *premiera* serbskiego.

Korespondencye „Dziennika Krakowskiego“.

Petersburg, 24 grudnia.

(Święty Mikołaj. — Zwyczaje petersburskie. — Imieniny cara. — Włosi w Petersburgu. — Zamach morderczy. — Pomyłka sądowa. — Oświata w Rosyi. — Wykłady w Odessie).

Przed kilkoma dniami obchodziliśmy uroczyście dzień świętego Mikołaja, tego specyalnie rosyjskiego świętego, którego imię nosi tu mnóstwo osób, a przedewszystkiem uświęcona osoba Mikołaja II-go.

U rosyan, podobnie jak i u nas, obchodzi się uroczyście nie dzień urodzin lecz imienin i to w sposób, najlepiej *szirokuju naturu* tutejszych mieszkańców malujący. Na *dień angieła* nie żałuje nikt ostatniego grosza, a nawet się zapożyczy, byle tylko gościnnie przyjąć całe chmary przyjaciół i znajomych. Odnosi się to nietylko do klas wyższych, ale także i do klas niższych społeczeństwa i to może jeszcze w wyższym stopniu. U tych ostatnich naturalnie wódka odgrywa w przyjęciu pierwszorzędną rolę, wywołując hałaśliwą wesołość podczas przyjęcia, przeciągającego się do samego rana. Biada lokatorom domu, gdzie się podobne przyjęcie odbywa, bo mogą być pewni, że całą noc spać nie będą. Nawet państwo uwzględniać muszą dzień imienin kucharki „Saszy“ lub pokojówki „Maszy“, kosztujące *nb.* nieraz więcej niż 25 rubli i nietylko służącej udzielić urlopu, ale nawet ustąpić jej pokoju, gdzieby swych gości, z których jeden zwykle ze sobą przynosi harmonijkę, godnie przyjąć mogła. Zabawa kończy się tak ognistym *kamarinskim* (rodzaj kozaka), że trzaski lecą z podłogi a szyby i ściany drżą na całem piętrze. Ktoś obcy, nieznający miejscowych zwyczajów, któryby nie chciał zastosować się do żądania swej służby, mógłby naraz znaleść się bez niej zupełnie, gdyż dotąd w Petersburgu nie obowiązują żadne przepisy służbowe: chlebodawca ma prawo każdej chwili służącego oddalić, podobnie jak ten swego pana opuścić.

U dworu z powodu imienin carskich było wielkie przyjęcie gratulacyjne, poprzedzone paradą wojsk. Szkoły były zamknięte, a oczywiście nie brakło nabożeństw także w świątyniach „obcych wyznań“ i zwykłego ubrania miasta przez dzień flagami, a wieczorem iluminacyi.

Włosi, odbijając to po części, co stracili na przyjacielu rosyan Meneliku, zalewają poprostu większe miasta w Rosyi, a szczególniej Petersburg. Niemówiąc już o całem mnóstwie rozmaitego rodzaju kuglarzy, trzecio- i czwartorzędnych muzyków, kataryniarzy, cyrkowców, sprzedających figurki gipsowe i t. d., zaznaczyć warto, że obec-

nie dwie opery włoskie mają równocześnie swe *stagione* nad brzegami Newy. Oprócz tego Eleonara Duse i Gustaw Salvini z własną trupą zawitali do nas i mieli ogromne powodzenie, podobnie jak niegdyś Rossi. Szczególniej Duse w roli Magdy w „Gnieździe rodzinnem“ Sudermanna, zyskała sobie powszechne i gorące uznanie, tembardziej, że i sama sztuka dotąd w Petersburgu znaną nie była.

Poco nam jednak szukać dramatów na scenie, gdy i w życiu mamy ich dosyć, szczególniej tutaj, gdzie samobójstwa i zabójstwa są na porządku dziennym. Znanym jest wam naturalnie wypadek między naczelnikiem kolei rządowych Wasilewskim a Awetem Zacharowem, który go na schodach w gmachu ministerstwa zastrzelił. Sprawa ta niejasna i z wielu stron domyślają się w niej czegoś innego, niż prostej zemsty wydalonego urzędnika. Zacharow umarł w kilka godzin — Wasilewskij żyje, choć nawet z pomocą promieni röntgenowskich, nie udało się lekarzom wyciągnąć mu kuli z karku.

Gdy jesteśmy przy tej sprawie, warto wspomnieć także inną smutną: skazano na lat ośm ciężkich robót i wysłano na Sachalin pewnego biedaka, który okazał się niewinnym zarzuconej mu zbrodni. To jeszcze mniejsza, gdyż pomyłki sądowe zdarzają się wszędzie, lecz co jest w swoim rodzaju wybornem, to fakt, że ten uwolniony skazaniec musiał drogę z Sachalinu do ojczyzny, kilka tysięcy wiorst, odbyć na k o s z t w ł a s n y, będąc zaś już poprzednio przez uwięzienie zupełnie zrujnowanym, powrócił o żebranym chlebie.

Do charakterystyki tutejszych stosunków, nie wesołych jak wiadomo, posłużyć może fakt, że na cele oświaty wydaje Rosya tylko 23 mil. rubli, t. j. około 2% swego budżetu. Na taki obszar państwa jest to oczywiście zamało, a brak oświaty, do której się ludność wprawdzie garnie, lecz jej otrzymać nie może, sprawia, że nawet pod względem moralności stoi ona w tyle za wszystkimi. Dodać jeszcze należy, że z powyższej sumy tylko 5 milionów rubli, użytych jest na cele oświaty ludowej t. j. dla szkół elementarnych.

Pomimo to, chcąc być sprawiedliwym, przyznać należy, iż spotkać można tutaj, i to dość często, prywatną inicyatywę w kierunku rozszerzania oświaty, czemu naturalnie rząd najczęściej stawia przeszkody, cokolwiek mniejsze za panowania teraźniejszego cara, który lubi czasami błysnąć przed światem swojem zamiłowaniem oświaty, umieszczając na „wiernopoddańczych“ podaniach, mieszczących w sobie rozmaite fundacye stypendyjne lub naukowe, dopiski w guście: *błogodarim* (dziękujemy), *sierdieczno rad* (serdecznie zadowolony) i t. p.

Jednakże udało się towarzystwu przyrodniczemu w Odessie, po długich staraniach otrzymać pozwolenie na otwarcie publicznego kursu systematycznych prelekcyj z zakresu nauk przyrodniczych i matematyki. Jaki jest zapał do nauki, dowodzi fakt, że ten pewnego rodzaju „uniwersytet ludowy“ uczęszczany był już w pierwszem półroczu przez 460 kobiet i 23 mężczyzn. Władze i popi patrzą na to krzywem okiem, lecz z faktem dokonanym muszą się zgadzać.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Mianowania, przeniesienia, odznaczenia.

* Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów konceptowych Karola Koehlera, Franciszka Patelskiego dr. Zygmunta Jakescha, a nadto asystenta pocztowego dr. Franciszka Pilcha, koncepistami c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi we Lwowie.

KRONIKA.

Z nadchodzącym Nowym Rokiem, przesyłamy naszym Czytelnikom życzenia pomyślności, otuchy, wiary w siebie i w swoją pracę, której nam wszystkim tak bardzo potrzeba, by mimo piętrzących się zawad, rąk bezwiednie nie opuszczać i złemu nie dać się rozrastać. Coraz niepomyślniejsze warunki bytu wytwarzają się dokoła naszej Ojczyzny, coraz ciemniej zaciąga się nad nami horyzont — mimo to *sursum corda* niech będzie nadal naszem hasłem i programem.

Na rzecz przytuliska b. uczestników powstania polskiego z r. 1863/4, złożyli tytułem daru: pp. Jan Uzięblo, zebrane w klubie szachistów 8. złr. 74 ct. i w sklepie Uklańskiego 1 złr. 26 ct. W. Piwowarski 3 złr., J. Ciesielska 50 złr., F. Wiśniewski 15 złr., I. Jabłoński 2 złr. i S. Burzyński 1 złr. — na korzyść towarzystwa weteranów z r. 1863/4 ofiarowali: pp. Erazm Jerzmanowski 100 złr. i Józef Zakrzewski 3 złr. Wszystkim tym ofiarodawcom, składa wydział obydwóch towarzystw serdeczne Bóg zapłać.

Z rady miejskiej. Dnia 30 grudnia odbyły się posiedzenia sekcyi ekonomicznej i skarbowej. W sekcyi ekonomicznej obradowano nad planem parcelacyi realności pochodzącej z daru ś. p. Śmieszkiewicza „Sokołowi“ (ul. Pędzichów). W planie jest otwarcie nowej ulicy przez rozparcelowaną realność, łączącej Pędzichów z ulicą Długą. Plan ten uchwalono z zastrzeżeniem, że właściciel sąsiedniej realności zgodzi się na to — a gmina kosztów nie poniesie.

Sekcya skarbowa składała preliminarz budżetu na r. 1897. Załatwiono 2 pierwsze działy budżetu dział I. Zarząd gł. miasta wydatki 209.509 złr., dochody 18 524 złr. Dział II. zarząd majątku miejskiego wydatki 40.993 złr., przychody 213.401 złr.

Od radcy dra Edwarda Sumpera, adwokata we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo: Upraszam uprzejmie o gościnność w *Dzienniku Krakowskim* celem umieszczenia następującego sprostowania.

W numerze 293, odnośnie do procesu Ernesta Breitera znajduje się wzmianka, że „upokarzającym jest fakt, iż w całym Lwowie nie znalazł się adwokat, któryby miał odwagę p. Breitera bronić, aż się na ten czyn obywatelski zdobył dr Aschkenazy“.

Otóż jesteście kompletnie w błędzie. P. Breiter jest moim stałym klientem, którego przy rozprawach prasowych kilka razy zastępowałem, ja też cały materyał dowodowy do procesu, o którym mowa w nrze 293 Waszego pisma przygotowałem i ułożyłem, zdarzyło się atoli, że na 3 dni przedtem, zanim obaj o dniu rozprawy głównej (10-tym grudnia) się dowiedzieli, związałem się słowem, iż w dniu 10 grudnia 1896 zastąpię na terminie sądowym w ck. sądzie powiatowym w Krościenku pod Szczawnicą, p. Pawła Sobotę, który oskarżony przez Aleksandra Myszugę, artystę opery, o obrazę czci, za tym terminie osobiście jawić się nie mógł. Otóż z powodu krótkości czasu i odległości miejsca, a danego słowa, niepodobieństwem było mimo szczerych zabiegów uprosić którego z kolegów by na termin do Krościenka się udał, musiałem Breitera przeprosić i fizycznie stało mi się niemożliwem bronić go przy rozprawie we Lwowie. To, co Wam obecnie wyjaśniam, potwierdzi w całej osnowie Ernest Breiter, redaktor *Monitora* i adwokat dr Jan Jakubowski w Krakowie, który na terminie w Krościenku, 10 grudnia 1896, mego przeciwnika p. Myszugę zastępował. Jak najuprzejmiej upraszam o umieszczenie tego wyjaśnienia w szanownem piśmie Waszem, gdyż czuję się powyższą notatką o tyle dotkniętym, że tylko skutkiem nieuchronnej przeszkody, zastępstwa *Monitora* sprawować nie mogłem. Proszę przyjąć wyrazy szczerego poważania.

Lwów, 30 grudnia 1896.

Dr Edward Sumper,
adwokat.

Omyłką sprawiedliwości. W znanej sprawie usiłowanego otrucia Tomika, został jak wiadomo przez strażnika policyjnego przyaresztowany Adam Keruczenko, który prócz podobieństwa nazwiska (właściwy sprawca zowie się Kyreczenko) — nic wspólnego ze zbrodniarzem nie ma. Wykazała to dowodnie konfrontacya aresztowanego z Tomikiem w szpitalu, który stanowczo zaprzeczył, jakoby przedstawiony mu człowiek usiłował go otruć.

Wypadek kolejowy na przystanku Rudawa. Wczoraj na przystanku kolei półn. Rudawa, 2 robotników dostało się pod koła nadchodzącego pociągu. Pierwszy z nich poniósł śmierć na miejscu — drugiego ciężko poranionego (strzaskana czaszka i krwotok wewnętrzny) przewieziono na stacyę do Krakowa, skąd po opatrzeniu przez ochotn. tow. ratunkowe, odstawionym został do tut. kliniki.

Na balu lekarskim, który się odbędzie dnia 6 lutego b. r., tańczony będzie lancier, taniec na balach we Lwowie i w Warszawie zwyczajny, a u nas w Krakowie zupełnie prawie zaniedbany.

Ks. Stojałowski znajduje się, jak wiadomo, w rękach władz węgierskich i zachodzi obawa, że te wydadzą go Austryi. Przed czyhającymi na niego pandurami uciekł był ks. Stojałowski do Budapesztu, gdzie kolejno mieszkał u różnych członków tamtejszej polskiej kolonii, przeważnie u robotników, dla bezpieczeństwa zmieniając często mieszkanie. By nie zwracać na siebie uwagi, zamienił sutannę na ubranie strzeleckie. Ale i w tem przebraniu wyśledziło go czujne oko budapeszteńskiej policyi. I z jakiej przyczyny musiała się wywiązać aż taka romantyczna historya? Za co ściga list gończy tego człowieka? Dlatego, że nieprawnie odprawił mszę! Ależ żaden sąd austryacki za to nie może go skazać, bo w całym naszym kodeksie nie znajdzie takiego paragrafu. Tu idzie tylko wyłącznie o jaknajdłuższe przytrzymanie ks. Stojałowskiego w tak gorących czasach w areszcie śledczym. Środek ten zastosowywano do niego już niezliczone razy. Z zaciekawieniem więc oczekujemy, jak się w tej sprawie zachowa liberalny rząd węgierski. Poseł dr Kronawetter doniósł budapeszteńskiemu klubowi demokratycznemu *Demokrata kör*, że w sprawie tej idzie tylko o prześladowanie agitatora ludowego za jego postępowe przekonania polityczne i poprosił ten klub o rozwinięcie szerokiej agitacyi, by rząd węgierski nie wydał ks. Stojałowskiego Austryi, na co klub demokratyczny się zgodził. A powinni patryoci węgierscy gorąco za tem agitować, by ocalić tę ofiarę zemsty galicyjskich szlachciców. W ostatniej zresztą chwili sprawa wzięła nowy obrót. Z Czacy (na Węgrzech) otrzymał peszteński sąd karny doniesienie na ks. Stojałowskiego o zakłócenie spokoju domowego. Teraz mają władze węgierskie powód do zatrzymania go u siebie. Ks. Stojałowskiemu jednak narazie wszystko jedno: tu czy tam — siedzi w kozie...

Malarze lwowscy wnieśli na ręce prezydenta miasta pismo, wystosowane do rady miejskiej, z przedstawieniem w sprawie ogłoszonego w dziennikach konkursu na szkic do witrażu w katedrze. W piśmie tem podnoszą oni, że konkurs rzeczony jest w ogólności pierwszem odezwaniem się reprezentacyi miasta do artystów malarzy w mieście zamieszkałych — i dlatego witają go oni z radością, jakkolwiek wezwanie osobiste — jak się wyrażają — byłoby im przyjemniejszem. Zarazem robią uwagę, że jeżeli zamieszkali stale we Lwowie, przenoszą tutejsze ciężkie warunki bytu nad możliwość lepszego powodzenia za granicą, to kierowała nimi przedewszystkiem chęć służenia swoją nauką i sztuką krajowi i spożytkowania tutaj swoich zdolności i pracy. Ażeby jednak mogli to uczynić, musi im być podana sposobność. Taką sposobnością nie jest jednakże, ich zdaniem, ogłoszony konkurs, który żąda przedłożenia szkicu w przeciągu jednego miesiąca. Witraż w kościele jest dziełem monumentalnem, a jako takie, nie może ono być wykonanem w tak krótkim czasie i bez osobnych studyów przygotowawczych.

Nawiasem dodają wreszcie, że ustanowienie

niskich nagród konkursowych, nie wydaje im się stosownem.

Polowanie na głupców urządza sobie niejaki Antonio Lombardo z Barcelony (calle de S. Marin nr. 67), który rozsyła do rozmaitych osób w Galicyi listy, *nb.* hektografowane, tej treści: Niejaki Juan Basanta, niby ex-kapitan wojsk hiszpańskich, miał sprzeniewierzyć 650 tysięcy pesetów dla celów rewolucyjnych. Z pieniędzmi temi tułał się on po Europie, bo spisek republikański się nie udał i wreszcie zakopać je miał — jak tym razem — w Galicyi, chcąc wrócić do Hiszpanii, skąd doszła go wiadomość o chorobie córki i gdzie został zaaresztowany i skazany na więzienie 15-letnie. Teraz gotów jest odstąpić $^1/_3$ część powyższej sumy temu, kto przyszle pewną kwotę na koszty podróży do Galicyi jego córki, która przywiezie ze sobą plan topograficzny miejsca, gdzie pieniądze zakopał.

Jestto tak bezczelna, a przytem naiwna próba wyzysku, że trudno przypuścić. aby kto się dał na nią złapać — tembardziej, że w ubiegłym roku prawdopodobnie ten sam oszust próbował operować także w Kongresówce, o czem ostrzegały pisma tamtejsze. Jedna rzecz tylko zasługuje na uwagę, a mianowicie, że to oszustwo musi mieć swój początek u nas, gdyż inaczej trudno byłoby zrozumieć, skąd ów pan Lombardo znałby adresy różnych osób w Galicyi lub Królestwie mieszkających.

Podobny list, który otrzymał jeden z naszych prenumeratorów, mamy przed oczyma, uprzedzamy tedy wszystkich, którzy od owego wydrwigrosza otrzymają ofertę, że ani słóweczka prawdy na niej niema.

Moskalofile. Organ p. Barwińskiego *Prawda* konstatuje z ubolewaniem fakt, że wiec księży ruskich, który się odbył 10 grudnia z r. we Lwowie, spełzł na niczem, dzięki intrygom stronnictwa moskalofilskiego.

Trochę zaprędko. *Gazeta Lwowska* z dnia 30 grudnia ogłasza konkurs na posadę ekspedyenta, o którą podania należy nadsyłać najdalej do dnia drugiego (2) stycznia. A zatem trzy dni pozostawia się kandydatom o posadę, do przyjęcia konkursu do wiadomości i wniesienia podania.

Niedobor wystawy tysiąclecia w Budapeszcie wynosi pół miliona złr. Pokryje go rząd.

Zaginiony parowiec. Z Tryestu donoszą: Znaleziono na morzu pas ratunkowy z napisem „Travancore — Tryest". Z tego wnosi *Mattino*, iż austryacki parowiec „Travancore", który jeszcze przed sześciu tygodniami miał zawinąć do Marsylii i dotąd nie przybył, zginął wśród ostatniej burzy wraz z załogą.

Oryginalny prokurator. Przed kilku miesiącami toczył się przed sądem przys. w Wiedniu proces przeciw dwom młodym chłopakom, oskarżonym o zbrodnię przeciw moralności. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli jedyne, w kierunku zbrodni, opiewające pytanie główne, wskutek czego oskarżeni byliby uwolnieni. Atoli już po werdykcie, prokurator, odznaczający się widocznie nadzwyczajną znajomością procedury, postawił pytanie ewentualne co do wykroczenia przeciw obyczajności publicznej; pytanie to dopuścił trybunał pomimo opierania się temu ze strony obrońcy, a sędziowie przysięgli pytanie zatwierdzili, wskutek czego obwinionych skazano na miesiąc aresztu. Przeciwko temu wyrokowi wniósł obrońca zażalenie nieważności, dowodząc przed trybunałem kasacyjnym na odbytej temi dniami rozprawie, że według procedury karnej pytanie należy postawić natychmiast po ukończeniu postępowania dowodowego i że dalej na podstawie §. 324 procedury karnej wyrok uwalniający należało natychmiast ogłosić, jeżeli werdykt przysięgłych opiewa, że podsądny jest niewinien. Trybunał kasacyjny przyłączył się do wywodów obrońcy i wyrok zniósł, uwalniając podsądnych i orzekając równocześnie, że według §. 324 procedury karnej, nie wolno prokuratorowi po postawieniu pytań zmieniać oskarżenia.

Spadki amerykańskie. Szeroko już rozgłoszona sprawa spadku milionowego, pozostałego po zmarłym w Texas ziemianinie Dembowskim, jest obecnie przedmiotem sprawy karnej.

Jeden z sędziów śledczych w Wilnie zawiadomił warszawski konsulat jeneralny Stanów Zjednoczonych, iż indywidua już wykryte, przedstawiły do poświadczenia rejentalnego tak gorliwie poszukiwaną przez kandydatów do spuścizny metrykę urodzenia testatora.

Metryka po sprawdzeniu okazała się sfałszowaną.

Dodajmy, iż wiele osób, noszących nazwisko Dembowskich, ofiarowało znaczne wynagrodzenie za wykazanie miejsca urodzenia zmarłego milionera, jak dotąd jednak bezskutecznie.

Konsulat w ostatnich czasach odebrał zawiadomienia o spadkach wakujących po zmarłych w Ameryce emigrantach, pochodzących z gub. kowieńskiej.

Ulegając prośbom interesowanych, konsulat w przyszłym miesiącu deleguje swego sekretarza, p. B. Horodyńskiego, do Kowna, w celu poczynienia kroków w tamecznych instytucyach rządowych, oraz kancelaryach parafialnych.

Ekspedytor. W fabryce Rudzkiego i Sp. w Warszawie, wykończa się obecnie model aparatu do składania i przygotowywania do ekspedycyi pism peryodycznych, pomysłu p. Kazimierza Prószyńskiego. Wynalazca przyjechał do Warszawy z Liège w celu ostatecznego uregulowania modelu i poddania go próbom w ekspedycyach pism tutejszych.

Samobójstwo artystki. Z Warszawy donoszą, że aktorka teatru Rozmaitości, Helena Wolańska (Selens), odebrała sobie życie przez zażycie trucizny.

Rozprawa nożowa. Mieszkający przy ulicy Brukowej na Pradze pod Warszawą, Józef i Balbina małżonkowie Kostjakowie, stoczyli pomiędzy sobą bójkę, przy której krewka kobieta zadała mężowi nożem 13 ran w głowę. Z pokrajaną głową Kostjaka, w stanie niebudzącym nadziei utrzymania przy życiu, odwieziono do szpitala praskiego.

Czyn bohaterski polaka. W szkole agronomicznej w Beauvais pod Paryżem, wybuchł przed kilku dniami pożar. Niebezpieczeństwo zagrażało tym, którzy chcieli się dostać do pomieszkań, będących już w ogniu. Wtedy młody polak, który dopiero przed kilku dniami przybył do zakładu, p. Jerzy Skarzyński rzucił się w ogień, żeby kolegom wyratować ich rzeczy. Mając ręce oparzone i nadpalone włosy, przyjęty został z wdzięcznością i z zapałem przez swych kolegów. O ile wiemy, p Jerzy Skarzyński jest synem znanego obywatela i polaka hr. Bogumiła Skarzyńskiego, ożenionego z panną Sulatycką. Otrzymał medal ratunkowy.

Jak w Rosyi. Rząd francuski z a k a z a ł komitetowi młodotureckiemu w Paryżu wydawania pisma *Meszveret* w języku tureckim, pozwoliwszy drukować je t y l k o w języku francuskim, co czyni ten dziennik niedostępnym dla szerszych mas ludowych w Turcyi.

Największy globus. Wystawa paryska na 1900 rok zapowiedziana, będzie miała między innemi niezmiernie oryginalną przynętę, a mianowicie olbrzymi globus, jakiego jeszcze nigdzie nie widziano, o jakim nawet nie śniono. Będzie to globus, którego średnica wynosić będzie 50 metrów. Globus ten będzie umieszczony w olbrzymim budynku cyrkowo-panoramowym, mającym dziesięć amfiteatrów jednopiętrowych, z których oglądany będzie z całą wygodą, obracać się będzie nader powoli. Globus ten będzie plastyczny o tyle, że większe góry będą uwydatnione wypukło, wody będą błękitne i t. d. Będzie to istotnie w tych warunkach widowisko ciekawe i pouczające.

Teatr w Cetynii. Książę Mikołaj Czarnogórski w roku zeszłym wzniósł w stolicy swej teatr, dla zadośćuczynienia prośbie chorego syna, Mirka. Lecz Cetynia ze swymi 2.500 mieszkańcami nie może naturalnie dużej trupy utrzymać, a lista cywilna księcia, wysokości 200.000 fr., nie pozwala mu również na taki zbytek. Stały personal teatralny stanowi kapelmistrz niemiec, który od czasu do czasu urządza koncerty z muzykantami dalmatyńskimi i czarnogórskimi. Obecnie książę zaangażował wenecką trupę dyrektora Corazza na szereg występów gościnnych w Cetynii, które się rozpoczęły w dniu 18 z. m. sztuką ludową Galliny „Il moroso de la nonna" (Wielbiciel babuni). Teatr był zapełniony szczelnie przez największych dostojników księstwa, którzy na tę uroczystość przywdziali świetne stroje narodowe. Ma się rozumieć, większość słuchaczów nie rozumiała ani słowa z tego, co mówiono na scenie; nie przeszkadzało to jednak gorącym aplauzom. Wielu widzów było poraz pierwszy w życiu na przedstawieniu teatralnem.

Złoty medal Nansena. Rada towarzystwa „Geographical society" uchwaliła nadać drowi Nansenowi specyalny medal złoty za jego ekspedycyę polarną w r. 1893—96. Taki sam medal srebrny otrzymali Nansena towarzysze: kapitan Sverdrup i porucznicy Scott Hansen, Johansen i dr Blessing, a medal brouzowy reszta 8 członków ekspedycyi. Wręczenie medalów nastąpi z początkiem lutego b. r.

Z powodu przypadającego dziś uroczystego święta Nowego Roku, następny numer „Dziennika" wyjdzie dopiero w niedzielę dnia 3 stycznia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie:

Piątek: o godz. 3-ej (popularne), o godz. 7-ej „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz siódmy).

Sobota: „Niewolnice z Pipidówki", kom. w 4 aktach M. Bałuckiego (nowość).

Niedziela: o godzinie 3-ej (popularne) „Emigracya chłopska", obraz dram. ludowy w 5 akt. 6 obr. Wł. L. Anczyca; (po raz drugi) o godz. 7-ej „Niewolnice z Pipidówki", kom. w 4 akt. M. Bałuckiego (po raz drugi).

Najbliższa nowość: „Izia", kom. w 3 akt. L. Madejskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków 31 grudnia	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	752 7	749,9	748 5
Temperatura w stopniach Celsiusza	—7 3	—8,5	—0,6
Kierunek i moc wiatru (0 cisza 10 orkan)	ESE 1	SE 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92	91	75
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	1	3	10

NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

O teatrze lwowskim donoszą nam ze Lwowa: Scena skarbkowska przetrzymała świetnie kryzys cyrkową, dzięki inteligentnemu kierownictwu, które zrozumiało, że nie odzywaniem się do obywatelskich uczuć „szanownej publiczności", ale jedynie wzorowym repertoarem można zwalczyć groźną konkurencyę, że należy publiczność nie prosić, ale zmusić do chodzenia do teatru. Dawno już, bo od dyrekcyi Schmitta, nie mieliśmy tak szybko po sobie następujących premier we wszystkich działach scenicznych. Niedawno naliczyliśmy w czterech dniach, trzy premiery. W ostatnich czasach weszły na repertoar: komedya Rovetty z włoskiego „Zwycięstwo", znana w Krakowie z występów naszej trupy dramatycznej, farsa Jordana „Wilki i owce" i wcale niezła operetka Weinbergera „Szkoła kadetów", w której główną rolę grała panna Broccai. Sezon operowy rozpocznie się 10 stycznia i przyniesie nam szereg nowości, jak „Lohengrinn", „Tannhäuser" Wagnera, „Goplana" Żeleńskiego i uscenizowana ballada Mickiewiczowska „Powrót taty" z muzyką Jareckiego. W skład personalu wejdą Myszuga, Górski, Jeromin, Didur, Ba drowski, Hellerówna, Arklowa, Kamillowa K

rolewiczówna i t. d. Zaangażowano trzeciego kapelmistrza dla operetek i koncertów antraktowych, w osobie znanego muzyka Artura Wrońskiego. Szkoła chórów i wstępna szkoła dramatyczna dostarczają komparsów, umiejących ruszać się na scenie. Operetka ma kilka sił pierwszorzędnej wartości, a na pierwszy plan wybili się zwłaszcza panna Bohussówna i p. Orzelski, którzy stali się ulubieńcami publiczności. W dramacie kilka młodych sił, jak pp. Nowacki, Wostrowski i Grabowiecki, wyrabiają się coraz bardziej, oczekiwać jeszcze tylko należy zaangażowania Fiszera. Wycieczki na prowincyę, wbrew niedorzecznej paplaninie obskurnych pism, uważać należy jako moralne „plus" działalności p. Bandrowskiego i Hellera. W lecie 1897 operetka wyjedzie z kilku nowościami do Warszawy i Krakowa. Wkrótce zaś ogłosi dyrekcya trzy konkursy na napisanie oryginalnych sztuk polskich. Wypadkiem dnia jest obecnie nowowystawiona słynna opera Humperdinka „Jaś i Małgosia". Wykonanie tego dzieła, które dzięki swojej odrębnej, oryginalnej muzyce, opartej na pierwiastku nastrojowym i dostosowanej świetnie do charakteru fantastycznej naiwnej baśni dziecięcej, utrzyma się niezawodnie długo w repertoarze, stoi zupełnie na wysokości zadania. Panie Kozłowska, Bohussówna, Kasprowiczowa i Skalska, oraz p. Górski, tworzą naprawdę wzorową całość. „Jaś i Małgosia" jest niejako introdukcyą do mającej się już niebawem rozpocząć kampanii operowej.

Przegląd ekonomiczny.

Kursy walut i papierów wartościowych

Kraków, dnia 31/12 1896.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	127	15	127	50
Marki niemieckie	58	80	58	95
20 frankówki złote	9	54	9	57
Dukaty	5	68	5	75
Papiery wartościowe zł. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Banku Hipot. kor. n.	96	70	97	15
4½% „ „ „ „	100	—	100	25
5% „ „ Hip. prem.	110	—	110	75
Akcye banku Hipotecznego	385	—	390	—
4% Listy zastawne ziemskie koron.	97	35	97	70
4% „ „ „ stare	97	40	98	40
4½% „ Banku krajowego	100	20	100	60
4% „ „	97	30	98	50
4% Obligacye propinacyjne	97	25	97	80
4% pożyczka kraj. 1893 r. kor.	97	45	97	75
Losy				
Miasta Krakowa	28	—	28	50
Czerw. krzyża węgierskie	10	—	10	50
„ „ austryackie	18	—	18	70
„ „ włoskie	11	—	11	50
Bazylika	7	—	7	30

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 31/12 1896, 2:30 popołudniu.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Renta papierowa	101	65
„ srebrna	101	80
Austr. renta złota	122	90
„ „ koronowa	100	80
Węgierska renta złota	122	60
„ „ koronowa	99	60
Akcye Banku austro-węgier.	948	—
„ kredytowe	377	—
Londyn	119	95
Marki niemieckie	58	80
20 markówki	11	74
20 frankówki	9	52½
Liry	45	42½
Dukaty	5	66

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu październiku 1896 r. wywarzono w 331 gorzelniach ogółem 4,662.494 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w powiecie żółkiewskim 51 (728.080 stopni alkoholu), brodzkim 53 (7[illegible].801), tarnopolskim 38 (614.550), czortkowskim 31 (443.090), jarosławskim 10 (122.460), kołomyjskim 20 (292.250), brzeżańskim 34 (405.440), stanisławowskim 15 (156.048), lwowskim 12 (698.080), tarnowskim 9 (63.620), rzeszowskim 14 (89.010), samborskim 7 (82.900), krakowskim 5 (41.644), przemyskim 12 (125.080), sanockim 7 (42.220), wadowickim 10 (17.260), nowosądeckim 3 (5.641 stopni alkoholu).

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu październiku 1896 r. ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 94.242 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13, było w ruchu w powiecie brodzkim, gdzie wywarzono 6.517 hektolitrów i w powiecie jarosławskim 13 (3.902 hektolitrów), w powiecie rzeszowskim 11 (3.982), w sanockim 7 (3.380), w stanisławowskim 8 (5.663), w tarnopolskim 10 (58.705), w wadowickim 8 (6.832), w nowosądeckim 8 (1.994), w samborskim 7 (2.255), w brzeżańskim 4 (1.882), w czortkowskim 5 (1.734), w krakowskim 4 (1.715), w lwowskim 6 (4.920), w kołomyjskim 5 (2.436), w przemyskim 4 (2.074), w tarnowskim 5 (22.722), w żółkiewskim 1 (270), w mieście Lwowie 5 (11.290), w mieście Krakowie 2 (4.958 hektolitrów).

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu październiku 1896 r. wynosiła produkcya soli w Galicyi 152.416 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 136.370 cent. metr. W tym samym miesiącu 1895 r. wynosiła produkcya 202.287 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 120.360 cent. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu październiku 1896 r. wyprodukowano o 49.871 cent. metr. mniej, a sprzedano o 16.010 cent. metr. mniej, niż w tym samym miesiącu roku 1895.

Telegramy

„DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO"

Wiedeń, 31 grudnia. *N. fr. Presse* z dobrze poinformowanego źródła donosi, że Austro Węgry, idąc w ślady Niemiec, zamierzających kosztem 170 milionów marek zmienić materyał całej artyleryi polowej, w najbliższym czasie podobną zmianę zmuszone będą u siebie przeprowadzić.

Ten sam dziennik donosi, że jeden z jego współwłaścicieli i współzałożycieli, Werthner, usuwa się dla podeszłego wieku od wydawnictwa.

Berlin, 31 grudnia. Wedle doniesienia *Germanii* rządy związkowe porozumiały się ostatecznie co do projektu nowej procedury karnowojskowej i co do utworzenia wspólnego najwyższego trybunału wojskowego, którego siedliskiem nie będzie w żadnym razie Berlin, a który w niczem nie ograniczy praw ułaskawiania, przysługujących pojedyńczym monarchom niemieckim.

Belgrad, 31 grudnia. Obecnie radykali stali stali się partyą rządową. W wielu kwestyach iść będą z nimi ręka w rękę liberalni, jedynie postępowcy, najsłabsi liczebnie i to nie wszyscy, tworzyć będą opozycyę przeciw gabinetowi Simicza, który ma tym sposobem zapewnioną ogromną większość w skupczynie.

Sofia, 31 grudnia. Anglia przysłała tu pułkownika Lawa, by wraz z agentem dyplomatycznym Elliotem zawarł traktat handlowy z Bułgaryą na wzór tego, jaki z tem państwem zawarły Austro-Węgry.

Rzym, 31 grudnia. W nocie półoficyalnej, ostro napisanej, zwraca się *Opinione* przeciw wojowniczej przemowie, jaką rzekomo miał mieć papież do oficerów swej gwardyi, nazywając ją prowokacyą, niczem nie usprawiedliwioną, która ze strony rządu musi wywołać represalia.

Madryt, 31 grudnia. Sagasta oświadczył się w interwiewie z pewnym dziennikarzem za akcyą dyplomatyczną w kwestyi kubańskiej, za nadaniem autonomii Kubie, oraz za odwołaniem gen. Weylera, coby położyło koniec niepożytecznym ofiarom.

Wiedeń, 1 stycznia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj rano do Lwowa, skąd powróci w sobotę do Wiednia.

Wiedeń, 1 stycznia. Wczoraj przed południem przyjął cesarz na audyencyi marszałka Austryi dolnej bar. Gudenusa i burmistrza Strobacha, który złożył cesarzowi podziękowanie za nominacyę na wicemarszałka krajowego. Prócz tego prosił Strobach monarchę, aby zaszczycił swą obecnością bal miasta Wiednia, który się odbędzie 8 lutego. Cesarz odrzekł łaskawie, iż cieszyło go, że mógł dokonać nominacyi burmistrza i przyrzekł przybyć na bal.

Belgrad, 1 stycznia. Głównem zadaniem gabinetu Simicza jest przeprowadzenie rewizyi konstytucyi. W okólniku do dyplomatycznych przedstawicieli Serbii za granicą zaznaczy Simicz, iż usilnem staraniem rządu będzie utrzymanie lojalnych i przyjaznych stosunków ze wszystkiemi państwami, a specyalnie dążyć będzie rząd do tego, aby stosunki z wielką monarchią sąsiednią uczynić trwale przyjacielskimi.

Do komisyi dla rewizyi konstytucyi powołani będą przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Petersburg, 1 stycznia. W kołach literacko-dziennikarskich utrzymuje się uporczywie pogłoska o zamiarze nałożenia podatku na dzienniki. Odnośny projekt opracowują już kompetentne sfery.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Marceli Bogucki**

NADESŁANE

(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcya nie jest odpowiedzialną).

Z dniem 1 stycznia 1897 nowo otwarty

DOM TOWAROWY

pod protokołowaną firmą

Korybski, Ślaski i Ska

w Krakowie,

biuro przy ul. św. Anny nr. 3,

dla importu

towarów kolonialnych, spożywczych, etc., etc.

i eksportu produktów krajowych,

poleca się łaskawym względom Wnych pp.

935 Kupców i Producentów.

J. Buchner, Kraków,

Stradom 23, dom własny,

poleca swój bogato zaopatrzony 865

Skład wszelkich towarów bławatnych,

jedwabn., czarnych i kolorowych aksamitów lyońskich.

Wielki wybór **kaszmirów**, chustek i dywanów,

KAMGARNY,

częściowo i hurtownie, po cenach fabrycznych.

Udzielam gruntownej

nauki buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, korespondencyi handlowej, rachunkowości kupieckiej, bankowej itp., oraz języka francuskiego i niemieckiego.

Polecam się także do założenia, uregulowania lub do zamknięcia ksiąg handlowych (Bilans) pod przystępnemi warunkami.

Ignacy Lipner, 929

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 20.

Etablissement Friedmann.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 1-go stycznia w nowo wybudowanym lokalu **przy ulicy Zielonej nr. 17,** rozpoczynam

Szereg przedstawień,

z codziennie odmiennym programem.

933 1 10 **Kuchnia wyborna.**

O liczne odwiedziny uprasza **A. Friedmann.**

---

5 nagród w łącznej kwocie 200 koron!

Nakładem Księgarni pod firmą

P. Starzyk we Lwowie, Rynek 14,

919 4 5 wyszedł

„HUMORYSTA"

ilustrowany kalendarz humorystyczny na rok 1897

zawierający działy:

informacyjny, humorystyczny i literacki

zastosowany do potrzeb Stańczyków, Demokratów, Radykałów, Socyalistów, Ludowców i dla wszelkich kategoryi Polityków.

Nabywcy kalendarza służy prawo starania się o jednę z pięciu nagród za rozwiązanie w nim umieszczonej szarady, w łącznej kwocie 200 koron ustanowionych.

Cena kalendarza 50 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Przeszło 20,000 dzieł ma na składzie, od 50 lat

885 istniejąca

Pierwsza wielka

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Ignacego Gumplowicza

w Krakowie,

ul. Bracka nr. 5,

sprowadza ciągle

Nowości beletrystyczne

w języku:

polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Świeży Tran rybi

biały i żółty, we flaszkach oryginalnych jakoteż i częściowo, poleca; **Apteka pod Murzynem L. Rosenberga** w Krakowie.

Cena flaszki 50 ct. 881

Aparat

najnowszej konstrukcyi, do ściągania i korkowania piwa butelkowego za pomocą powietrza, mało używany jest **tanio**

do nabycia.

Adres wskaże Administracya „Dziennika Krak." 906 3 3

Kilka par koni,

oraz sanki i ekwipaże, eleganckie i wygodne, każdej chwili prywatnie

do wynajęcia 889

po cenach bardzo przystępnych.

Wiadomość: ul. Topolowa nr. 38 u właścicielki.

Administrator rutynowany

poszukuje kilku kamienic do administracyi

za daniem pewnej gwarancyi. Z. Z. poste rest. Kraków. 911

Do sprzedania 2 realności

z ogrodami, wolne od podatku, w głównych ulicach, niedaleko plant, jedna przy ulicy Radziwiłłowskiej nr. 5, druga przy ulicy Stachowskiego nr. 84, pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela w piekarni wiejskiej przy ul. Krowoderskiej nr. 130, w Krakowie. 925

Dotychczas nieznane!!

Najdotkliwszy ból zębów uśmierza „w jednej chwili"

„SOZAL"

pudełko 10 ct.

Jedynie w aptece pod „Murzynem"

L. Rosenberga, Kraków.

Tanie dobre i eleganckie

Ubiory męskie

i dziecinne

kupuje się tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9., we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d.

316 (88-100)

M. Beyer i Sp.

Kraków, Sukiennice 12, 13 i 14.

Fabryczny skład płótna i bielizny stołowej,

Zakład dla wypraw ślubnych oraz

Magazyn bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej,

otrzymali 918 6 8

praktyczne podarki

na Gwiazdkę i Nowy Rok

w bardzo wielkim wyborze.

Cukiernia Schmida poleca:

BOMBY ½ kilo 60 ct.

Marschall

Fin Champagne

Ravachol

Framboise

½ kilo 60 ct. BOMBY 798

Cukry deserowe, mieszane ½ kilo 1 złr.

Herbatniki ½ kilo 60 ct. — Karmelki ½ kilo 40 ct.

Wszelkie obstalunki przyjmuje się.

Z poważaniem **W. Schmid (ul. Szewska).**

Fabryka Koszyków i Wózków dla dzieci



poleca w wielkim wyborze 877

Kosze na kwiaty,

Wózki dla dzieci od zł. 6 do 40.

Wózki dla lalek. — Meble ogrodowe.

Zamówienia z prowincyi uskutec. się odwrotną pocztą. Z uszanowaniem

R. LIPSCHÜTZ, Kraków,

ul. Sławkowska nr. 2.

KUPUJCIE

Ubiory męskie i dziecinne

u Chemina Feldmana

w Krakowie, Plac Wszystkich Świętych l. 1.,

róg ulicy Grodzkiej,

a przekonajcie się o dobroci i taniości

362 120 **jego towarów.**